

IDEA NIEPODLEGŁOŚCI I SIŁY U JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

(ODCZYT, WYGŁOSZONY PODCZAS AKADEMII DNIA 22 MARCA 1952 R. W LONDYNIE)

Jaką drogą odzyskać niepodległość? Jak wypełnić moralny nakaz wewnętrzny i urzeczywistnić młodzieńcze marzenia?

Jako uczeń wileńskiego gimnazjum, którego mury tętnęły duchem poezji Mickiewicza i Słowackiego, studentów wileńskiego uniwersytetu, który mieszcił się kiedyś w budynku tegoż gimnazjum, Piłsudski musiał marzyć o tym, by gwałt okupacyjnego terroru rosyjskiego odcisnął się gwałtem narodowego odporu, a wbrew nastrojom ówczesnego starszego społeczeństwa polskiego, wbrew jego świeżym rozczarowaniom i pesymizmowi, formułował swoje marzenia w postaci idei nowego zbrojnego powstania.

Myśl o nowym powstaniu nie pojawia się jednak w głowie wileńskiego ucznia jako utopijną mrzonką i bez krytycznego wzięcia pod uwagę doświadczeń przeszłości, doświadczeń nieszcześliwych, zakończonych klęskami. Młody Piłsudski szuka uporczywie realnej odpowiedzi na *pasjonujące go trzeźwe pytanie*: dlaczego powstania się nie udały? Chce uniknąć błędów przeszłości, chce znaleźć drogę właściwą, środki, prowadzące do celu, drogę zwycięstwa.

Problem ten prowadzi nas do rozważań nad dalszym istotnym składnikiem niepodległości w ujęciu Piłsudskiego, do Jego rozumienia czynnika siły.

Rola siły w pojęciach i pracy Piłsudskiego to zagadnienie dużego znaczenia, które wymaga obszernego studium, a w ramach wykładu poruszę tylko punkty, które zdają się najbardziej istotne.

Przede wszystkim więc w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie jakiego typu wyznawcą siły był twórca nowoczesnej polskiej siły

zbrojnej, trzeba stwierdzić, że nie wychowywał się On w atmosferze rozporządzania siłą i korzystania z jej łobrodziejstw, czyli siła, przemoc nie unoszą w Jego pojęciu i odczuwaniu własnego przywileju, władzy i panowania nad innymi. Gdyby takiego rodzaju wielbicielem siły i mocy, dla niej samej, urodził się był Piłsudski, musiał by być ulec olśnieniu potęgi caratu i ukorzyć się przed materialną przemocą zaborców, jak czyniło to wielu.

Piłsudski jednak — jak wiemy — wartości moralne stawiał najwyżej i walkę o niepodległość swego narodu miał za wielki cel swego życia. A kiedy siłę ujrzał jako główny nieodzowny środek w tej walce, nie tylko nią wówczas nie rozporządzał, ale całą przemoc państwową, władającą Jego ojczyzną była przeciw Jego dążeniom. Zaczął więc *marzyć i myśleć o siłę którą trzeba było dopiero stworzyć*.

Musiał szukać jej źródeł i — podobnie jak morny charakter miało Jego pojęcie niepodległości — istotę siły odlaży również w wartościach duchowych człowieka. Zrozumiał, i własna siła narodu musi być dobytą ciężką pracą, całkowitym poświęceniem się, *aż do największej, zasadniczej ofiary żołnierskiej*: z własnego życia. I rozumiał i urzeczywistniał tę prawę w ciągu całego swego długoletniego działania, że wielka *praca tworzenia siły wymaga nie tylko pojmowania i objasnienia tego procesu, ale wymaga przede wszystkim ofiary* — osobistego przywództwa w tej pracy i w tym wielkim dziele. *Wielka idea bez czynu pozostaje poetyckim marzeniem lub tańcem.*

To swoje pojęcie siły formułował Piłsudski w rozmaitych wypowiedziach, tłumaczących ideę i ją. Przytoczę fragment z roku 1917, kiedy

nów przemawiał na temat armii narodowej. W referacie tym znalazł się niezmiernie charakterystyczny komentarz do jednej ze scen „Wesela“ Wyspiańskiego, za którego pośrednictwem Piłsudski rzuca światło na swoją ideę siły:

„Gdy o armii narodowej wśród Polaków mówię, przychodzi mi zawsze na myśl jedna z cudownych scen u Wyspiańskiego. Czy Panowie przypominacie sobie tego rozognionego poetę marzącego o sile, marzącego o potędze ojczyzny, który, w podnieceniu weselnych nastrojów śni i widzi przed sobą tę siłę, która z upodlenia i upadku wyprowadza. I pamiętacie Panowie, jak na to zaklęcie: „co kto marzył, co kto śnił“, zjawiają się upiory, widma z grobu powstające, a wyobrażające to o czym kto śnił. I pamiętam zjawienie się rycerza zaskutego w zbroję, z pół grunwaldzkich powstałego, ogromnego, przerażającego sobą tego nowego małego człowieka. I oto rycerz chwytając poetę za rękę i powiada: „duszę daj, dam ci siłę“. A przerażony marzyciel gniewnie się w uścisku żelaznym dłoni istotnego żołnierza, przemierzającego scenę z „Wesela“ Wyspiańskiego.

Wypowiedź ta Piłsudskiego, komentującego scenę z „Wesela“, ma swoją jasną myśl i znaczenie. Najgłębszym źródłem siły jest całkowite poświęcenie się i gotowość do ofiary z życia. Jedynie z takiej ofiary rodzi się siła, wyprowadzająca z upadku i upodlenia.

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	... 1/3 sh.
w Austrii	... 1.50 Sch.
w Belgii	... 7 fr. b.
w Francji	... 40 fr. fr.
w Holandii	... 60 cent.
w Niemczech	... 60 Pf.
w Portugalii	... 3 esc.
w Szwecji	... 90 öre
w Włoszech	... 60 lir.
w Brazylii	... 3.5 Cr.
w Australii	... 1.50 sh. 9d.
w Argentynie	... 2.50 peso
w Kanadzie	... 20 cent.
w Stanach Zjedn.	... 20 cent.
w Szwajcarii	... 60 cp.



„WHITE EAGLE“ Registered at the G. P. O. as a newspaper, April, 26th, 1952. Price 1/3sh.

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XII SOBOTA, 26 KWIETNIA 1952 R. Nr. 17 (512)

W 512 NUMERZE:

Idea niepodległości i siły u Józefa Piłsudskiego — Z. Stahl
 Polonia nowojorska o Rządzie R. P. i granicy Odra—Nysa — St. Gierat
 „Diabeł w Raju“ — Wł. Günther
 Zdziałyjący artykuł — A. Tomicki
 Po wizycie amb. Lipskiego w Chicago — J. Białasiewicz
 Wielkanocna parada — On
 Gospodarka narodowa W. Brytanii — S. Klinga
 Poezja i rzeczywistość — Z. L. Z.
 Marek Korda (24) — J. Jasieńczyk

Wielka manifestacja w rocznicę Katynia

W sobotę 19 kwietnia o godz. 6 pop. odbyła się w Westminster Hall zbiorowa manifestacja społeczeństwa polskiego Londynu w 12-tą rocznicę Zbrodni Katyńskiej zwołana przez Zjednoczenie Polskie, Świątowy Związek Polaków, SPK i Stow. b. Sowieckich Więźniów Polit., w którego rękach spoczywała bezpośrednia organizacja uroczystości.

Na godzinę przed rozpoczęciem, przy zamkniętych jeszcze drzwiach sali, poczęli się gromadzić pierwsi przybywający. O g. 6-tej nie tylko sala, ale wszystkie przejścia, przedsionki schody i galerie wypełniły się szczerze przybyłą publicznością. Nad estradą widniała piękna, prosta dekoracja (p. H. Zeleńskiej), na czarnym tle kiru rozwieszony wielki sztandar Rzeczypospolitej, pod nim polska szabla, czapka wojskowa i wiązka białych kwiatów.

W pierwszych rzędach zasiadli członkowie rządu, przedstawiciele polskich organizacji, stronnictw politycznych, duchowieństwa i generalizacji. Przybyli również Kongresmani Madden, Flood i Machrowicz oraz R. Puciński, współpracownik Komisji Kongresowej.

Punktualnie o godz. 6-tej wszedł na salę, powitany przez powstanie Prezydent Rzeczypospolitej A. Zaleski w towarzystwie premiera dr. Odzierżyńskiego, i gen. Wł. Anders, powitany huczny oklaskami. Pan Prezydent zajął miejsce, poczem rozpoczęła się uroczystość. Chór im. Szepena pod dyr. Z. Gedla wykonał „Bogurodzicę“ i „Sztandary Polskie na Kremlu“, p. J. Domańska recytowała wiersz bezimiennego poety lwowskiego z roku 1943 p. t. „Nad grobami Polakami w Katyniu“. Pięknie wykonaną część artystyczną zakończyła pieśń „Requiem“.

Na estradę wyszedł entuzjastycznie powitany gen. Anders, obok którego zasiadł w Prezydium: prof. T. Brzeski (Stow. B. Sow. Więźn. Polit.), prez. T. Drwęski (SPK) i prez. E. Kozłowski (Zjednoczenie Pol.). Pierwszy zabrał głos gen. Anders, który w wstępie witał p. Prezydenta R. P. i członków Amerykańskiej Izby Reprezentantów, którym zebrani zgotowali gorącą owację. Dalej gen. Anders mówił:

„Myśmy nigdy nie mieli wątpliwości

domości, że Katyniu mogą się powtórzyć, jeżeli zbrodni nie zostanie wydana bezkompromisowa walka. Badania Komisji Katyńskiej, przeprowadzone jak najbardziej bezstronnie, są pierwszym krokiem w tym śmiertelnym boju o panowanie prawa i sprawiedliwości na świecie“.

Na koniec swego przemówienia gen. Anders wezwał zebranych do złożenia hołdu poległym przez powstanie i chwilę milczenia, poczem oświadczył: „Wierzmy, że krew naszych braci i sióstr nie pójdzie na marne, ich ofiara pozwoli Orłowi z koroną rozwinąć skrzydła, a nam pomodlić się za nich w wolnej Polsce“.

KOZIELSK, OSTASZKÓW, STAROBIELSK

Następnym punktem programu były wspomnienia trzech spośród ocalałej grupy 400 o życiu w trzech obozach i o ich ewakuacji, o śladach pozostałych po zaginionych, wreszcie o tym jak do nowego obozu Pawliszczew Bór i Griazowiec, zaczęły docierać w listach z Kraju niepokojące zapytania o los pozostałych kolegów... Jako b. były więzień obozu kozielskiego przemawiał por. W. C., imieniem Starobielska ppłk. J. L. i Ostaszkowa sierż. J. R., który do swego opowiadania dodał wspomnienia wzruszającej chwili, kiedy — po układzie polsko-

sowieckim z lipca 1941 — przybył do obozu w Griazowcu gen. Wł. Anders, w asyście gen. Szyszko-Bohusza i oficerów sow., aby zaświadczyć swoją osobą, że układ o tworzeniu Armii Polskiej w ZSSR nie jest nowym kłamstwem sowieckim, ale prawdą i rzeczywistością. Nakreśliwszy ówczesną sylwetkę gen. Andersa, który po wyjściu z więzienia na Łubiance chodził jeszcze o kulach z powodu ran odniesionych we wrześniu 1939 r., a wyblady i wychudły po dwuletnim więzieniu był wiernym obrazem i symbolem każdego z nas w owych warunkach, mówca zakończył wyrażaniem wierności i hołdu, które stały się okazją ponownej manifestacji zebranych na cześć generała.

Wszystkie trzy relacje mające charakter prostych i bezpretensjonalnych opowiadań posiadały oryginalny charakter, który uderzył słuchaczy swoją bezpośredniością i autentyzmem.

REZOLUCJE

Po tych przemówieniach gen. Anders przedstawił następującą rezolucję.

„Społeczeństwo polskie w Londynie, zebrane zgodnie z tradycją minionych lat, na publicznej manifestacji, jako w 12 rocznicę zbrodni katyńskiej:

— Składa hołd wiernym synom narodu polskiego, którzy zginęli w tej nik-

czemnej rzezi i wyraża przekonanie, że ofiara ich życia przyczyniła się do obudzenia sumienia świata, zwracając uwagę ludzi wolnych na groźbę komunistycznego totalizmu, który tego rodzaju ludobójcze zbrodnie popełnia,

— Wyraża wdzięczność Izbie Reprezentantów Amerykańskiego Kongresu za inicjatywę zbadania zbrodni katyńskiej, a szlachetnemu narodowi amerykańskiemu i jego Prezydentowi za udzielenie poparcia tej inicjatywie.

— Dziękuje wszystkim członkom Wysokiej Komisji Katyńskiej Kongresu i jej współpracownikom za pełną poświęcenia pracę i dążenie do wykrycia prawdy, w czym zapewnia im swoje pełne poparcie i pomoc,

— Zwraca się ze słowami wdzięczności do Amerykanów polskiego pochodzenia i prosi ich, aby w dalszym ciągu wspierali polską walkę o wymierzenie sprawiedliwej kary barbarzyńskim mordercom i niszczyтелям żywotnych sił narodu polskiego.

— Stwierdza z żalem, że niektóre kółka na Zachodzie wierne tchórzliwemu spiskowi milczenia w sprawie Katynia, głuche na głos sumienia i sprawiedliwości, wciąż jeszcze obawiają się nie tylko sądzić zbrodniarzy, ale nawet szukać prawdy o winowajcach zbrodni.

— Niemniej pomimo tych oporów i trudności, wyrażamy naszą głęboką i silną wiarę, że dzień sądu nad zbrodniarzami totalizmu sowieckiego jest niedaleki, że krew niewinnie przelana w Katyniu nie pójdzie na marne, a nadzieja złama-

nia tyranii moskiewskiej i wyzwolenia narodów, przez nią ujarzmionych, świata już nad kontynentami Europy i Azji“.

Po odczytaniu rezolucji zebrani zaprobowali ją huczny oklaskami, a głos jedynego oponenta (nasłanego w tym celu niewatpliwie przez sowieckich agentów), stał się jedynie okazją do jeszcze gorętszych manifestacji za jej treścią.

MOWY KONGRESMANÓW MADDENA, FLOODA I MACHROWICZA

Kongresmani, którzy rozpoczęli swoje przemówienia od powitania Pana Prezydenta, członków Rządu wolnej Polski i gen. Andersa, powiedzieli co następuje:

Przewodniczący Komisji R. J. Madden zapewnił polskich słuchaczy imieniem Kongresu Amerykańskiego, że mord dokonany na polskich jeńcach w Sowietach nie ujdzie bezkarnie, że Kongres nie tylko wyda werdykt, ale postara się o to, by sprawiedliwości stało się zadość i zbrodniarze byli ukarani. Katyni nie jest już tylko sprawą polską, ale sprawą sumienia całego wolnego świata i jednocześnie groźbą dla tego świata.

Daniel J. Flood dał wyraz niezłomnej wierze, że kiedy armia narodów wolnych pójdzie do walki o chrześcijańską zachodnią kulturę, na czele jej będzie płynął polski Biały Orzeł. „Gdybym był — mówił Flood — rzeźbiarzem

— wykonałbym rzeźbę, która symbolizowałaby kobiety pełnej szlachetności i godności, gdybym był malarzem — utrwaliłbym gest heroizmu wzniosłości poświęcenia i dałbym mu na imię Polska, gdybym był poetą — uwieczniłbym najwznioślejsze porwy ludzkie, walki o wolność i miłości dla wolności, czego symbolem jest dla narodów wolnych Polska. Kończąc oświadczył, czuje się szczęśliwy, widząc Polaków w Londynie, wiernych ideałom wolności i niepodległości, przy swoim Prezydencie i przy gen. Andersie, tak znakomitym żołnierzu i dowódcy, który zaszczyca mnie swą przyjaźnią.

T. Machrowicz — przemawiając w języku polskim podkreślił, że w jego żyłach płynie ta sama krew polska i ta sama, która popłynęła w Katyniu. Oświadczył, że jako Amerykanin jest

Komisja Katyńska Kongresu Amerykańskiego w Londynie

W poniedziałek, dnia 14 kwietnia br. przybyli do Londynu członkowie Komisji Katyńskiej Amerykańskiej Izby Reprezentantów.

Swoje prace londyńskie prowadziła Komisja w składzie: Przewodniczący R. J. Madden, a dalej D. J. Flood, Tadeusz M. Machrowicz, George A. Dondero i Alvin E. O'Koński. Dwaj pozostali członkowie Komisji, T. P. Sheehan i F. Furcolo pozostali w Ameryce. W ciągu wieczornych godzin dnia 14 kwietnia bezpośrednio po przybyciu i porannych dni następnego, toczyły się w amerykańskiej ambasadzie w Londynie ostatnie narady, połączone z ożywioną wymianą poglądów pomiędzy członkami Komisji, z jednej strony z brytyjskim Foreign Office'em, a z drugiej z Departamentem Stanu w Waszyngtonie.

Pierwszego dnia zeznawali świadkowie, należący do grupy czterystu ocalałych spośród trzech zaginionych obozów, przedstawiając okoliczności związane z ewakuacją obozów, transportem na nowe miejsce, czyli do Pawliszczew Boru oraz na ślady przewiezienia innych transportów do stacji Gniezdowo koło Smoleńska. Z tej kategorii stanęli przed Komisją: gen. J. Wołkowiński, jedyny ocalały oficer w stopniu generała, dalej por. W. J. Furtek, który zdołał wywieźć w podeszwie buta autentyczną fotografię zabudowań poklasztornych obozu kozielskiego, por. W. C., który dokładnie opisał polski napis „wyładowują na stacji Gniezdowo“, odczytany wewnątrz przedziału więziennego, którym jechał; ppłk. St. Lubodziecki opisał dzieje specjalnego transportu wywiezionego z Kozielska

ku „Listy Katyńskiej“, którą opracował. Z kolei ppłk. dr. T. Felsztyn, b. jeńiec z Kozielska, zeznawał również w charakterze rzeczoznawcy uzbrojenia na okoliczności niemieckiej amunicji, znalezionej w Katyniu, jej używania przez armię i policję sowiecką, oraz przypuszczalnego pistoletu sowieckiego „Tokarew“, używanego przy rozstrzeliwaniach.

Drugą grupę świadków pierwszego dnia stanowili dr. J. Kaczkowski, kpt. E. Lubomirski i dyr. R. Voit. Dr. Kaczkowski jako szef Biura Rodzin Wojskowych, powołanego przy formowaniu armii polskiej w ZSSR jesienią r. 1941 w Buzułuku, stwierdził, że od początku istnienia jego biura napływały masowo od rodzin wojskowych zapytania o krewnych z obozów Kozielsk, Ostaszków i

ZDZISŁAW STAHL

IDEA NIEPODLEGŁOŚCI I SIŁY U JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

(1)

W PERSPEKTYWIE HISTORII

(ODCZYT, WYGŁOSZONY PODCZAS AKADEMII DNIA 22 MARCA 1952 R. W LONDYNIE)

Mijają lata, dziesięciolecia i postać Józefa Piłsudskiego, Jego życie i czyny, oddalają się coraz głębiej w przeszłość. Odnoszą już ostatni z pokolenia Mu współczesnego, z którymi pracował i siedzi razem albo z którymi walczył. Siły wieku męskiego doszła miodzież, którą porwał kiedyś do swoich wielkich celów i poprzez lata ciężkiej walki, sukcesów, zawodów, zwątpień, nadziei i rozczarowań, poprowadził do zwycięstw, a potem uczył pracy dla odbudowanego, niepodległego państwa. I wreszcie dojrzejają coraz nowe pokolenia najmłodsze, dla których Józef Piłsudski od dzieciństwa był już tylko przeszłością, legendą i historią.

Wartości, które wytworzył On pracą swego życia, weszły już do skarbnicy całego narodu i czerpią z nich wszyscy Polacy, niezależnie od politycznych poglądów, jeśli tylko w ich sercach żyje idea niepodległości. I myślę, że właśnie świadomość tej, powstającej już perspektywy historycznej w stosunku do osoby Wielkiego Marszałka, świadomość zwycięstwa Jego idei w coraz rozszerzających się kręgach polskiego społeczeństwa, wyraziła się również w fakcie oddania głosu podczas dzisiejszej uroczystości przez jej organizatorów mówcom, którzy nie wyszli — albo spowodu zbyt młodego wieku — nie mogli już wyjść bezpośrednio ze szkoły Piłsudskiego i którym nie przypada w udziale zaszczytne miano Jego uczniów i współpracowników.

Ale, wbrew temu procesowi oddalania się w czasie i odchodzenia w historię, Wielki Marszałek Polski Niepodległej staje się zarazem bliski, żywy i aktualny, staje się kimś, od kogo chcielibyśmy czerpać wzory i nauki, przykłady i wskazania. Bowiem

wyniku drugiej wojny światowej wieku naszego, czy raczej może drugiego etapu tej wojny o nowy porządek Europy i świata, oparty na wolności narodów, koło historii zostało cofnięte wstecz, narody popadły znowu w niewolę sroższą stokrotnie, niż przed r. 1914. Bowiem my Polacy, utraciliśmy znowu własne państwo i walka o jego odbudowanie, walka o niepodległość staje przed nami znowu, jako konieczność dziejowa i jako obowiązek najwyższy żyjącego pokolenia narodu. Niewola, przemoc i ucisk zaborcy, panowanie tyranii moskiewskiej, bezsilność własna — oto podobna rzeczywistość, wobec której i przeciw której rozpoczął pod koniec ubiegłego stulecia swoją pracę i walkę młodociany Józef Piłsudski.

Wówczas bowiem, po upadku powstania styczniowego w kraju zapanował ucisk i wzmocnienie rusyfikacji, a wśród społeczeństwa poczucie beznadziejności, rozczarowanie do wszelkich dążeń wyzwoleńczych i poczucie zupełnej bezsily w stonku do przemocy trzech mocarstw zaborczych, z których carska Rosja zdawała się wówczas u szczytu potęgi i powodzenia. I takiej rzeczywistości rzuca wyzwanie i przeciwstawia swoje młodzieńcze marzenia kilkunastoletni wtedy uczeń gimnazjum wileńskiego, przyszły zesłaniec Sybiru, potem współtwórca Polskiej Partii Socjalistycznej, szef bojowej akcji rewolucyjnej Związku Walki Czynnej, Komendant Legionów, Naczelnik Wódz zwycięskiej nad bolszewicką Rosją armii polskiej i Naczelnik odbudowanego, niepodległego Państwa Polskiego.

Lecz droga Piłsudskiego — trudna i ciężka, prowadzi w jest stroma i wymagająca wielkiego wysiłku, jest pełna niebezpieczeństw, wiedzie nad przepaściami, grozącymi upadkiem i śmiercią; i jest daleka, a więc wymagająca wytrwałości.

Piłsudski bowiem uczy nie tylko słowami i wskazaniami, uczy przykładem trudnych i wytrwałych czynów, uczy nie tylko bohaterstwem głośnych i odświętnych, do których zawsze wśród Polaków można znaleźć ochotników, ale żmudnej i szarej, na daleką metę zakrojonej pracy. Piłsudski jest nie tylko romantycznym bohaterem, lecz trzeźwym i realnym organizatorem, który potrafił przez dziesięciolecia wykuwać swoje dzieło z coraz nowego materiału i w coraz nowych warunkach i wciąż szukając nowych dróg coraz właściwszych, iść do — zawsze tego samego — swego wielkiego celu, wbrew wszelkim przeciwnościom i łamać przeszkody odpornej rzeczywistości potężną wolą wielkiego realizatora.

Po olbrzymim wysiłku minionej wojny, po klęsce jej ostatniego etapu, zrozumiałe zmęczenie ogarnęło naród. Wczorajsi bojownicy, bohaterzy żołnierze czy ofiarni i wytrwali uczestnicy walki cywilnej, ci którzy walczyli do ostatka z bronią w ręku,

albo ci którzy znosili następnie z podniesionym czołem upokorzenia i męki niewoli, po latach cierpienia i ciężkiego napięcia moralnego, szukać musieli odpoczynku i odprężenia, spokojnej codzienności i życia osobistego. Czyżby zawczasem było jeszcze wkraczać spowrotem na drogi strome i trudne, na drogi podjęcia na nowo walki i skierowania wysiłku ku celom ogólnym? Czyżby wolno nam było ulegać coraz silniej małym sprawom, osobistym i codziennym?

Przeciwnie.

Wszak właśnie olbrzymie ofiary drugiej wojny zmuszają nas do dalszego wysiłku i nie pozwalają na jego osłabienie. Wszyscy mamy głębokie poczucie i świadomość, że proces wielkich przemian, prowadzących do nowego porządku światowego, opartego na prawie i wolności narodów, rozpoczęty w wyniku pierwszej wojny światowej a cofnięty przez drugą, nie jest jeszcze ukończony i ostatni etap tego procesu mamy przed sobą. Osłabienie więc wysiłku polskiego na tym końcowym etapie rozstrzygającym, który mamy przed sobą, byłoby zmarnowaniem przez nas olbrzymich ofiar narodu, poniesionych podczas wojny drugiej; byłoby objawem braku wytrwałości, słabości charakteru.

Piłsudski, który urodził się w trzy lata po ostatecznym upadku powstania styczniowego, a jako młodzieniec niespełna dwudziestoletni skazany został na pięć lat zesłania, po powrocie stamtąd nie przyznał sobie prawa do spokojnego życia osobistego. Lata młodzieńczych cierpienia nie osłabiły Jego woli ani wielkich zamierzeń, układanych od wczesnej młodości.

IDEA NIEPODLEGŁOŚCI

Z jakich źródeł myślowych wypłynęła i jaki kształt przybrała w ujęciu Piłsudskiego idea niepodległości? Mówiąc o ideach, czy programach Piłsudskiego i zastanawiając się nad nimi, trzeba zdawać sobie sprawę, że rola ich nie polegała na kształtowaniu wyłącznie umysłów, więc na czystej koncepcji, ale były zawsze formułą rzeczywistego działania, wskazywały cele i drogę postępowania, były raczej przykazaniami, niż doktrynami o sztywnych, oderwanych formułach. Nie można ich rozważać ani właściwie pojmować, pomijając działania, dla których były wytyczną i współczynnikiem. Idea człowieka czynu, *idea-przykazanie* posiada inny, głębszy moralnie charakter, niż doktryna, formuła jedynie pojęcia człowieka. Taki właśnie głębszy charakter miały zawsze idee Piłsudskiego.

Ten ich charakter sprawia, że wyrastały one poza ramy poszczególnych doktryn, czy programów politycznych, a droga rozwoju Piłsudskiego poszła obok, czy raczej ponad nimi. I jest w tym ujęciu zrozumienie i przewidywanie, albo może odczucie, które przypisać można tylko nie wielu obok Piłsudskiego współczesnym, że nadchodzi stulecie zmian głębszych, którym metody wieku dziewiętnastego sprostać nie zdołają.

Punkt wyjścia swojej walki, która miała następnie stać się treścią Jego życia maluje Piłsudski własnymi słowami w r. 1903. pisząc wówczas mianowicie w odpowiedzi na ankietę redakcji lwowskiego czasopisma dla młodzieży „Promień” artykuł pod tytułem: *Jak zostałem socjalistą?* W artykule tym wspomina, że należał do gimnazjalnego, tajnego kółka „Spójnia” i kreśli następnie plastyczny obraz swoich uczuć i myśli jako kilkunastoletniego chłopca, czyli w latach 80-tych. XIX wieku (rzecz ta była wielokrotnie przedrukowywana i spowodowała również głośny artykuł Dmowskiego w „Przeglądzie Wszelchpolskim” tego samego roku pod tytułem „Historia szlachetnego socjalisty”).

Przytoczę kilka wyjątków, które wydają mi się istotne dla tematu:

„Wszystkie marzenia moje — pisze tam Piłsudski — koncentrowały się wówczas koło powstania i walki ożrejnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja... Zaznaczyć dla ścisłości muszę, że matka od najmłodszych lat starała się rozwijać w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowano w sposób następujący: *tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem...*

W takich warunkach (prześladowań i podłości rosyjskiej szkoły w ówczesnym Wilnie — przyp. cyt.) nienawiść moja do carskich urzędników, do ucisku moskiewskiego, wzrastała z każdym rokiem. Bez-

silna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie niegodności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili jak robaka zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim. Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam zawsze do najprzykrzych w swym życiu.

Marząc ciągle o powstaniu, zacząłem się wówczas zastanawiać, czemu dotychczasowe się nie udały. Książek odpowiednich nie było. Ze specjalną ciekawością czytałem to co mogłem dostać — o rewolucji francuskiej... A gdy mi się zapytał, czemu my, Polacy, nie zdobyliśmy się na taką energię rewolucyjną, znalazłem jedyną odpowiedź: byliśmy i jesteśmy gorsi od Francuzów. Był to wielki cios, zadany mojej dumie narodowej...

...A gdy mi się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalały się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamionym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce”.

Wypada, w naszym dążeniu do zrozumienia idei niepodległości, w pojęciu i realizacji Piłsudskiego, zastanowić się nad tym bardzo charakterystycznym i ważnym fragmentem.

Pierwsza uwaga, która się nasuwa, to myśl że podobnie, choć z mniejszą siłą marzyło i odczuwało równocześnie z Piłsudskim wielu innych rówieśnych Mu chłopców w Polsce; i że podobnie reaguje zawsze uczuciowy ogół polski na klęskę narodową, na utratę niepodległości: cierpi z powodu upokorzeń i marzy o pobiciu znieprawionego wroga. Tylko, że młodzieńcy marzyciele zamieniają się zbyt często z biegiem lat na praktycznych egoistów, czujących już tylko na osobiste dobro, a patriotyczne nastroje innych ograniczają swoją karierą do zakresu dobrych chęci, albo tylko wzniosłych frazesów i zamiarów, wreszcie do kariery politycznych zabiegów, w których gubi się łatwo cel sam w sobie i jego wielkość, wymagająca ofiary. Otóż wbrew tym przytoczonym przykładom — marzenie młodego Piłsudskiego — przemieniło się na trzeźwe i praktyczne działanie, którym jednakże nie przestał przyświecać cel wielkiego ideału, a gorące uczucia miłości ojczyzny nie rozwodniły się nigdy w patriotycznym frazesie. „*Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem*”. Ta nauka moralna, przez Matkę wpojona, określiła na całe Jego życie stosunek moralny do wyznawanych i głoszonych idei, tworząc zarazem wielką szkołę wychowania narodowego, tak bezcenną w społeczeństwie słomianych zapalów i skłonności do werbalizmu, do frazesów i demagogii w politycznym działaniu.

Moralny też, głęboko w tradycyjnych pojęciach naszej cywilizacji osiadły, jest fundament patriotyzmu, z którego wywodzi się idea niepodległości Józefa Piłsudskiego. Wywodzi się z godności człowieczeństwa, więc z uniwersalnej, chrześcijańskiej idei o ludzkim prawie do szacunku i do wolności. O swoją człowieczą godność jako Polaka i wolność jako Polaka, o ludzką godność i wolność swego narodu, z którym — jak piszą w tymże przytoczonym wyżej artykule — „z którym mię wiązało wszystko, co cieszy i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko, co czuje”... o to chciał walczyć i tak pojętej niepodległości Polski poświęcił pracę całego życia.

Nie jest to więc u Piłsudskiego ani idea rasowej wyższości, ani doktryna egoizmu narodowego, ani tradycyjne tylko dziedzictwo i wyłączna własność zamkniętej historycznej klasy społecznej, ani klasową walkę o materialne interesy w myśl doktryny socjalistycznej.

Nienawiść do Moskali jest nienawiścią do zła, do tyrańskiego ucisku, do moralnej niższości i zgnilizny, a nie szowinistycznym odruchem niechęci do obcych. Idea niepodległości jest w duszy Piłsudskiego wytworem moralnych pierwiastków ogólnoludzkich, uniwersalistycznych, poczucia godności osobistej, umiowanie wolności i głębokiego, duchowego związku z narodem, którego los podzielał i o którego wyzwolenie postanowił walczyć.

Z tego charakteru idei niepodległości konsekwentnie wypływało to następstwo, że walka o wolność w dążeniach Piłsudskiego nie ograniczała się do narodu polskiego — łączył z nią sprawę innych narodów, zgodnie z najwspanialszymi tradycjami polskiej historii.

(c. d. n.)